Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 8 listopada 1905. Nr 301.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

OGŁOSZENIA

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 8. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Zamęt w monarchii austro-węgierskiej.

Najprzód kilka faktów:

Rada państwa zbierze się pod koniec miesiąca, jak słychać, dopiero po 28-cim listopada b. r. — a w dzień zebrana parlamentu nastąpi strejk powszechny w całej Austryi, jako demonstracya na rzecz powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania.

Uniwersytet wiedeński i uniwersytet praski (czeski), zostały chwilowo zamknięte z powodu rozruchów młodzieży.

W Pradze przez dwa dni panowała formalna rewolucya. **Dwu ludzi zginęło, 47 ciężko jest rannych, około 200 lekko rannych.** Między robotnikami a policyą toczyły się na ulicach zaciekłe walki, w których z obu stron strzelano z rewolwerów. Postępowanie policyi wzburzyło do żywego mieszkańców Pragi; klub młodoczeski wysłał telegram z protestem do Gautscha, a dzienniki pisały o zajściach w takim tonie, że trzy główne dzienniki („Narodni Listy", „Czas" i socyalne „Prawo Lidu") zostały skonfiskowane.

To fakty austryackie. A na Węgrzech sytuacya staje się coraz groźniejszą. Walka przeciw rządowi *zaostrza się z dniem każdym.* Z okazyi zaprzysiężenia nowych nadżupanów, przychodzi w komitatach do wielce burzliwych scen....

Oto kilka faktów, w swej całości znamiennych dla sytuacyi w monarchii austro-węgierskiej. Nadchodzą czasy *burzy i zamętu*, o jakich się nie śniło naszym „wielkim" politykom w sejmie i radzie państwa. Austrya musi uledz przeobrażeniu, bo obecne stosunki są nieznośne i nie odpowiadają potrzebom i życzeniom wielkich mas ludności.

Na Węgrzech sam *rząd królewski* rzucił w masy hasło powszechnego, równego prawa głosowania. W Austryi również *rząd* zamierza wnieść odpowiednie przedłożenie w Radzie państwa.

Obecny system wyborczy ze swemi kuryami i przywilejami dla szlachty, jest czemś monstrualnem, co żadną miarą nie da się dłużej utrzymać. Wszystkie stronnictwa, którym postęp kraju leży na sercu, muszą się oświadczyć za zmianą systemu, fałszującego dzisiaj tylko opinię publiczną. Reforma wyborcza jest nieunikniona — i hasło (przez rząd rzucone w masy!) nie ucichnie, póki się nie urzeczywistni.

Ale to hasło wywoła dopiero zamęt niesłychany! Konserwatyści boją się powszechnego prawa głosowania, bo ono może ich pozbawić wielkiej ilości mandatów (obawy te jednak nie wszędzie muszą się spełnić) — ale najwięcej boją się powszechnego prawa głosowania — Niemcy.

Niemcy godzą się bowiem na powszechne prawo głosowania, ale *pod warunkiem, że hegemonia Niemców będzie zachowaną, że Niemcy dostaną stosunkowo największą ilość mandatów!* Czesi chcą zupełnie równych praw wobec Niemców, ale żądają więcej mandatów, niżby przyznano Galicyi. Natomiast hr. Wojciech Dzieduszycki (bojąc się jak ognia reformy wyborczej!), żąda imieniem Koła polskiego dla Galicyi 28% ogólnej liczby mandatów do przyszłej Rady Państwa: tyle bowiem wypada według liczby ludności! Jak równe prawo, niech będzie równe!

Naturalnie, zachłanni Niemcy na to nigdy się nie zgodzą. Możemy się więc przygotować na ładną obstrukcyjkę w Radzie państwa, jeśli sprawa reformy wyborczej stanie na porządku dziennym. A równocześnie wszystkie partye socyalistyczne i ludowe nie ustaną w agitacyi za równem, powszechnem prawem wyborczem.

* * *

Nadchodzą więc czasy burzy i zamętu w Austryi. A tryumf wolności w Rosyi oddziaływa na umysły, jak upajające mocne wino.

Z KRAJU.

Z Zakopanego.

(*Babie lato. — Klimatyka. — Kasyno. — Koronkarska szkoła. — Inż. Horoszkiewicz*).

Mieliśmy tu już śnieg w końcu października, ludzie się ucieszyli, zdawało się, że tego roku tak rychło się rozpocznie najpiękniejszy sezon — zimowy; szykowano już pług do otwierania chodników i sanie. Tymczasem listopad przyniósł wiatr halny; trwał tylko 24 godzin, ale to wystarczyło; słońce stopiło śnieg do cna: na reglach, na dole nie zostało ani śladu, tylko turnie bieleją. Dnie ciepłe, górale mówią, że teraz dopiero będzie lato.

Ciekawa kwestya w klimatyce. Dr Chramiec, wójt zawiadomił, że się na jakiś czas usuwa, a za siebie deleguje do klimatyki podwójciego. Wątpliwem jest, czy to zgodne ze statutem; dopiero namiestnictwo rozstrzygnie. Mówią, że dr Chramiec chce opuścić Zakopane, zakład wydzierżawić, a dla wychowania dzieci zamieszkać w Krakowie, gdzie kupił dom przy ulicy Karmelickiej.

Powstała tu myśl stworzenia nareszcie ogniska towarzyskiego, kurhausu, czy kasyna, z udziałem klimatyki. Na posiedzeniu klimatyki dr Nowicki wniósł, żeby obrać za lokal dom Tow. Tatrzańskiego i razem z niem to urządzić. Niewiadomo, czy to możliwie, bo dygnitarze Towarzystwa trzymają się zasady, że ich Zakopane nic nie obchodzi, tylko góry — n. b. w górach nic nie robią, albo mało, czego potrzeba. Dom Tow. postawiony w myśl zasady, że Zakopane nic go nie obchodzi, jest też *zupełnie do niczego, nikt tam nie chodzi;* restauratorzy z pod ciemnej gwiazdy; niema też wcale potrzebnych na to ubikacyj.

Kasyno musi mieć dużą czytelnię, otwartą cały rok, dużą salę do zabaw, koncertów, lokale na garderoby, dużą jadalnię z bufetem, pokój do kart, pokój na bilardy i inne gry, duży pokój kawiarniany i cukierniczy z werandą, kilka przyzwoitych „ustępów". Tego wszystkiego w zapowietrzonym dotąd domu Towarzystwa niema. Więc chyba dr Nowicki liczy na to, że Towarzystwo dobuduje potrzebne ubikacye, a w każdym razie domem towarzyskim nie mógłby zawiadować wydział Tow., ale osobna, samodzielna, mięszana komisya z udziałem letnich i zimowych gości. Jeżeliby Towarzystwo zdobyło się na stworzenie powyższych warunków, to możnaby w takim razie odstąpić od stworzenia osobnego kasyna.

Szkołę koronkarską przeniesiono już do nowego lokalu. Ale szkoła jest i z tego lokalu mocno niezadowolona z wielu powodów; zachodzą też liczne komplikacye. Zjechała komisya ze strony Wydziału krajowego, zastała stan fatalnie zagmatwany. Dotychczasowy kurator dr Chramiec zgoła się szkołą tą nie zajmował. Nastało zatem prowizoryum, którego usunięcie będzie twardym orzechem do zgryzienia.

Kierownik budowy wodociągów z ramienia wydziału krajowego, specyalista i wielce uzdolniony inż. Horoszkiewicz ciężko i na dłuższy czas zaniemógł; musiał wyjechać leczyć się. Jest to wypadek ogromnie smutny i dla Zakopanego dotkliwy. Przyczyniły się do choroby wielce niezdrowe tutejsze gminne stosunki.

Tarnów, *dnia 6 października.* (*Przedstawienie amatorskie. — Tania kuchnia.*)

Miłośnicy sceny urządzili wczoraj w sali Kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny mianowicie na ciepłą odzież dla biednych dzieci.

Gra amatorów, a wszczególności gra p. Mendocha, Stachowicza, Wojciechowskiego i panny Orzechowskiej była bez zarzutu, szczególnie p. Mendocha w komedyjce „Dla honoru" był niezrównany i publiczność nie szczędziła mu oklasków.

Tania kuchnia katolicka prosperuje u nas znakomicie. Dowodem jest to, że w październiku wydała kuchnia 942 śniadań, 3470 obiadów i 1164 wieczerzy, nadto 1175 herbat i 1583 porcyj chleba.

Wobec tego, że zaopatrzenie się w węgle, ziemniaki i kapustę na zimę wymaga znacznych wkładów, uprasza zarząd kuchni publiczność tarnowską o łaskawe ofiary w gotówce lub w wiktuałach.

Rzeszów, *6 listopada. (Założenie czytelni ludowej.)*

Staraniem komitetu, złożonego z profesorów II. gimnazyum z dyrektorem dr Warmskim na czele, odbył się w sobotę 4 b. m. raut z tańcami na dochód projektowanej bursy gimnazyalnej i ubogiej młodzieży. Na program, złożyły się: „Karnawał wenecki“ odegrany z finezyą i szczerem odczuciem przez młodocianego skrzypka p. Birnbacha przy akompaniamencie p. Dębskiego, produkcye wokalne „Lutni“ pod batutą tegoż p. Dębskiego i nieudolnie wygłoszony monolog p. Z. Nastąpiły tańce. Bawiono się ochoczo do 6 z rana. Rezultat kasowy nadspodziewanie pomyślny bo czysty dochód przeszło 800 kor.

Tut. Koło T. S. L. założyło we wsi Budziwoju (pow. Tyczyn) czytelnię ludową. Delegatem rzeszowskiego Koła był prof. Pęckowski. W skład zarządu weszło: jako prezes książę Radziwiłł z Tyczyna, wiceprezes p. Gruszecki, obywatel z Królestwa, obecnie zamieszkały w Białej (pow. Tyczyn), jako wydziałowi: Ks. Różycki, nauczyciel ludowy p. Mach a ponadto kilku włościan. Wniosek posła Bomby, o przystąpienie do Towarzystwa Oświaty Ludowej przepadł mniejszością 10 głosów przeciw 80. Na cele stowarzyszenia złożyli: ks. Radziwiłł kwotę 200 kor., p. Gruszecki 100 kor.

Co słychać w mieście?

8 listopada.

KALENDARZ.

Dziś we środę Sewera, Wikt. — Jutro we czwartek Teodora żoln. — Pojutrze w piątek Andrzeja z Aw.

Środa.

Teatr miejski. „Birbant“, komedya O Wilde'a.

Posiedzenia: W Tow. Lekarzy; w Tow. ogrodniczem.

Zebranie w Kole lit. art.

Rocznica listopadowa. Ku uczczeniu przypadającej na dzień 29 listopada r. b. 75 tej rocznicy rozpoczęcia wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski w r. 1830, odbędzie się w sali krakowskiego Sokoła w niedzielę, dnia 26 bm., o godzinie 7 wieczorem uroczysty obchód. Komisya obchodowa odbyła już w tej sprawie posiedzenie i dokłada starań, ażeby uroczystość wypadła jak najwietniej. Odnośny program ogłoszony będzie niebawem.

Z teatru miejskiego. Zygmunt Kawecki autor „Dramatu Kaliny“, granego na scenie lwowskiej i krakowskiej w roku ubiegłym, występuje w najbliższą sobotę z nowym swoim utworem p. t. „Pająk“. Młody talent, którego pierwszy krok na deskach teatralnych obudził był zajęcie, skorzystał wiele z doświadczeń scenicznych, a przytem rozwinął się i pogłębił.

„Pająk“ posiada wszystkie zalety, jakie podniesiono w „Dramacie Kaliny“, przewyższa jednak dojrzalszem ujęciem przedmiotu i znacznem wyrobieniem techniki scenicznej. Krakowska scena tym razem wyprzedziła wszystkie inne polskie teatry w wystawieniu zajmującej sztuki.

Repertuar. Czwartek „Wicek i Wacek“, komedya w 4-ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

Jubileusz Stow. matek chrześciańskich. Dzisiaj 8 bm. odbędzie się 25 letni jubileusz założenia Stow. matek chrześciańskich w Krakowie.

Uroczystość rozpocznie o godzinie 8 rano Mszą św. w kościele św. Barbary.

We czwartek 9 bm. o godz. 8 w kościele św. Barbary msza św żałobna za zmarłe członkinie.

O godzinie 3 odbędzie się w sali arcybractwa Miłosierdzia uroczyste zgromadzenie.

Loterya artystyczna połączona z koncertem odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. w sali hotelu saskiego staraniem akademickiego Koła związku pomocy narodowej, na rzecz młodzieży z pod zaboru rosyjskiego.

Grono wybitnych artystów krakowskich wsparło te usiłowania, przysyłając liczny zbiór szkiców i obrazków na cele loteryi. Między innymi złożyli swe prace niemal wszyscy profesorowie Akademii sztuk pięknych.

W części muzykalno deklamacyjnej wieczoru weźmie udział p. Czopp Umlauf, pianistka, p. Irena Solska, p. Ripper i p. Zelwerowicz.

Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Koncert „Lutni“ odbędzie się w dniu 17 bm. Oprócz orkiestry i chórów, które wykonają obszerny, przeważnie na motywach oryentalnych osnuty utwór Davida „Pustynia“, przyjmą udział w koncercie p. Wanda Hendrich śpiewaczka ze Lwowa oraz p. Helena Arkawinówna artystka dram. tutejszego teatru. Pierwsza odśpiewa aryę Pedrottiego i szereg pieśni Żeleńskiego, Paderewskiego, Niewiadomskiego, p. Arkawinówna zaś wygłosi z towarzyszeniem orkiestry poemat muzyczny Griega „Bergliota“. Piękny ten utwór wykonanym został kilkakrotnie w Filharmonii warszawskiej, gdzie go przyjęto z dużem powodzeniem.

Członkowie „Lutni“ mogą się zgłaszać po bilety do lokalu Towarzystwa codziennie od godziny 3—4 po południu, pozostałą zaś część biletów sprzedaje księgarnia p. S. Krzyżanowskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie odbył w niedzielę wieczorem w sali muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej walne zebranie członków. Przed przystąpieniem do porządku dziennego rozdano między członków drukowane sprawozdanie, z którego wyjmujemy ciekawsze szczegóły.

Oddział krakowski uniwersytetu ludowego urządził ogółem w ciągu roku 299 wykładów, których słuchało 23.627 słuchaczów. Na cele Tow. wynajęto obszerny lokal przy ul. Grodzkiej l. 49, gdzie umieszczono biuro zarządu, bibliotekę i czytelnię pism. Z biblioteki, zaopatrzonej na początek w 5.280 tomów, korzystało 769 czytelników, z czytelni pism około 200. Daty powyższe przynoszą chlubę ruchliwej działalności Towarzystwa.

Trzeba też wspomnieć, że Towarzystwo urządziło 97 wykładów w Stowarzyszeniach robotniczych, przy udziale 5.994 słuchaczów.

Natomiast słabo posuwa się naprzód sprawa budowy własnego domu, bo fundusz na ten cel wynosi dotąd zaledwie 4.454 koron.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy, w skład którego weszli: adw. dr Julian Gertler jako prezes, oraz dr Ludwik Brunner, Marcelina Kulikowska, Helena Witkowska i Stefan Wolf, jako wydziałowi. Wybrano też 30 delegatów

---

56) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Widać, że nieobecność proboszcza wielkie we wsi zrobiła wrażenie.

A co się to z tą wsią porobiło! Na pagórku po za domem Kriszana bieleje dwanaście stacyi kalwaryjskich; nad kościołem świeci blachą kryta nowa wieża, takiej aż do Losoncz drugiej nie znajdzie. Tylko, że w Losoncz jest jeszcze zatknięta u szczytu chorągiewka od wiatru. W środku wsi stoi gospoda „pod świętym parasolem“. Poza nią rozkłada się piękny domek z kolumnadą u wejścia, oprzędzony dzikiem winem; za domkiem ogród okolony żelaznemi balaskami. A wiedzie do domku aleja ze srebrnych topoli.

— Czyj to domek? — spytał Jerzy proboszcza.

— Tam na koźle przy panu siedzi właścicielka. A i roli co nieco do domku należy — dodał ksiądz z dumą.

— Tego nie zabierzemy, prawda, zostawimy domek księdzu bratu — rzekł Jerzy, i dodał, zwracając się do proboszcza: — Weronika ma posag, że niczem hrabina, ale o tem wy oboje nic nie wiecie.

Tak się nad tem zamyślili, co to ma znaczyć, że ani się spostrzegli, że to już plebania. Jerzy byłby dalej jechał, gdyby nie to, że pies Wisła rzucił się na powóz, radośnie skowycząc, a u wrót wołała z płaczem pani Adamiecowa:

— Matka święta wysłuchała mnie, bom się też całą noc modliła.

Schowała różaniec za pazuchę i otwarła wrota

— Jest obiad, kochana pani?

— Ale jakże, nikogo nie było, myśleliśmy, że wasza przewielebność już gdzieś zaginął. O rety, rety, nawet ognia w kuchni nie ma, a choćby był, tobym go była mojemi łzami zalała...

— No dobrze, dobrze, ale teraz żywo przyrządzić co do jedzenia, bośmy okrutnie głodni.

Weronika dopiero teraz z mowy gospodyni Adamiecowej powzięła podejrzenie, że się bratu-księdzu coś wydarzyło. Jak zaczęła nalegać, to musieli jej wszystko opowiedzieć, jak to było z owym wąwozem.

A tam w kuchni piekło.

— Hanka, bij śmietanę i Barbarka dawaj soli; rany boskie, gęś jeszcze nie oskubana; Jędrek, leć do ogrodu, przynieś pietruszki! A to ci chuda, tyka ta panna, co to za panienka? Trzeba ją będzie utuczyć, boby się lada kiedy złamała; dawaj brytwannę, nie tą, oślico, tamtą większą; Barbarka, miel bułki; gdzie oni go znaleźli, czy zginął, czy co? nic nie rozumię. Co mówicie? Trzymajcie gęby, kiedy ja nie wiem, to cóż wy, gęsi. Ale co wam powiem, panienka strasznie oczami świeci, o, coś tam się kroi, już ja miarkuję.

Adamiecowa lepiej umiała gotować, niż rezonować. Był też obiad, że ino palce oblizywać; nawet Jerzy i Weronika sowicie jedli. To tak z powietrza zapewne.

Po obiedzie wysłał Jerzy konnego posłańca z listem do prezydenta sądu Stolarzyka:

Ciąg dalszy nastąpi.

na ogólny zjazd delegatów uniwersytetu ludowego.

Z Tow. Szkoły Ludowej Skarbonki na kupony skontowe, znajdujące się u firm położonych przy linii A B Rynku gł. przyniosły w 3 em ćwierćroczu r. b.: w handlu p. J. F. Fischera 53 K 49 hal., w handlu pp. Reima i Sp. 11 K 79 hal., w handlu p. Karola Wołkowskiego 12 K 73 hal., w handlu zaś nafty i mydła p. Czesława Śmiechówskiego przy ul. Mikołajskiej 3 K 48 hal. Razem 81 K 49 hal., tj. o 4 K więcej niż w drugim, a o 11 Koron więcej niż w pierwszym kwartale r. b.

Zarząd I Koła męskiego T. S. L. dziękując szanownym, wyżej wymienionym firmom za popieranie z prawdziwem zrozumieniem obowiązków obywatelskich celów Tow., poleca je uwadze patryotycznej publiczności i prosi o niezaniedbywanie wrzucania kuponów do znajdujących się u nich skarbonek T. S. L.

Ważne dla lekarzy. Na skutek reskryptu namiestnictwa i odezwy komendy I. korpusu w Krakowie, wzywa tutejszy magistrat wszystkich krakowskich lekarzy, nie obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, aby w V. wydziale magistratu oświadczyli się, czy są gotowi na wypadek wojny przyjąć obowiązki w wojskowych zakładach leczniczych.

Echo demonstracyi w Krakowie Przez dwa dni krążyła po mieście uporczywa pogłoska o śmierci komisarza policyi dra Tomasika. Jest to wiadomość zgoła nieprawdziwa, gdyż przeciwnie stan zdrowia chorego znacznie się polepszył i jest nadzieja rychłego wyzdrowienia.

Dr Styczeń w przyszłym tygodniu obejmie urzędowanie.

Usiłowane samobójstwo. W poniedziałek w nocy aresztowano w czasie sanitarnej obławy policyjnej, włóczącą się po mieście Maryę Kuczmę, 20 kilkuletnią służącą i osadzono ją w kaźni „pod telegrafem". Kuczma w nocy koło godz. 3 zażyła w zamiarze samobójczym roztwór z zapałek fosforowych, których paczkę miała przy sobie. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe; mimo oporu desperatki udzielono jej pierwszej pomocy i przewieziono do szpitala św. Łazarza. Rano wypuszczono Kuczmę już, jako zupełnie zdrową, na wolność.

Sąd przysięgłych i trybunał pod przewodnictwem r. s. Raczyńskiego rozpatrywał dziś sprawę 15 letniego Karola Porębskiego, syna stróża domu. Porębski posługiwał nieraz z matką w mieszkaniu pp. Rubinów, a gdy oni wyjechali do Karlsbadu, dobranym kluczem dostał się razem z małoletnimi Stanisławem W. i Aleksandrem P. do ich mieszkania i tu przez kilka dni razem z kolegami swobodnie gospodarował. Rozbili oni spiżarkę i powypijali wódki i wina, kąpali się i grali w karty, a w dodatku zabrali z szafy, biurka i komody, gotówkę około 300 koron, książeczkę Kasy Oszcz. na 832 kor., którą podjęli i różne kosztowności wartości 450 koron, razem wyrządzili szkodę pp. Rubinom na kwotę 1300 koron. Całą tę wielką sumę puścili chłopcy, na zabawki i hulanki; chodzili ustawicznie po teatrach i cyrkach, jeździli fiakrami i rowerami, urządzali wycieczki za miasto itd.

Młodocianą szajkę wyśledził agent polic. p. Schimsheimer. Porębski stanął dziś oskarżony o zbrodnię kradzieży, przed ławą przysięgłych, zaś dwaj jego koledzy, jako małoletni zostali już ukarani policyjnie i wystąpowali tylko w charakterze świadków. Porębskiego bronił dr Frühling. Wyrok zapadł popołudniu, w którym skazano oskarżonego na 2 miesiące aresztu.

Bitka w szynku. W szynku Ehrlicha przy ul. Grodzkiej powstała w poniedziałek koło godziny 11 wieczór bitka, w której muzykant Teodor Zajączkowski, ugodził szklanką w głowę bednarza Jana Siemieńskiego i zranił lekko w głowę. Gorzej na tem wyszedł obok siedzący wyrobnik Jan Budek, bo odłamkiem szklanki zost.ł ciężko zraniony w skroń. Obu opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Obławę sanitarną urządziła tutejsza policya w nocy z poniedziałku na wtorek. — Aresztowano kilkanaście podejrzanych kobiet, z których część, jako zakaźnie chore, odesłano do szpitala.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Walki na uniwersytecie wiedeńskim.

Bursze niemieccy, odznaczający się niesłychaną brutalnością w stosunku do innych narodowości, otrzymali onegdaj nauczkę: Przeciw brutalności niemieckiej zsolidaryzowali się słowieńscy, włoscy i żydowscy syonistyczni studenci — i urządzili wielką demonstracyę, obsadzając wczesnym rankiem rampę Uniwersytetu. Studenci czescy śpiewali „Hej Slovane", włoscy marsz Garibaldiego, syonistyczni swój hymn „Die Hoffnung".

Tymczasem zwartą falangą nadciągnęli bursze niemieccy, próbując przeciwników zepchnąć z rampy. Silny kordon policyi usiłował nie dopuścić do walki, mimo to przyszło do kilkakrotnych ataków, Kamienna balustrada pod naporem ciał zawaliła się; kilkunastu studentów i policyantów spadło na dół, doznając bolesnych potłuczeń.

Bursze niemieccy przekonali się wreszcie, po kilku godzinach, że nie dadzą rady. Rozpoczęły się tedy pertraktacye między obu obozami i ostatecznie studenci obu partyj postanowili równocześnie opuścić teren walki. Studenci słowiańscy i włoscy pomaszerowali na lewo, bursze na prawo — i rampa się opróżniła.

Studenci słowiańscy oświadczyli, że nie demonstrują przeciw niemieckiemu charakterowi uniwersytetu wiedeńskiego, ale przeciw brutalności burszów niemieckich.

Aby nadal móc skutecznie odpierać zakusy Niemców, studenci niemieccy zamierzyli wybrać komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich narodowości i stronnictw, celem wspólnej akcyi.

Bursze niemieccy ze swej strony zamierzyli we wtorek urządzić w auli słowiańską demonstracyę.

Wszystkie te awantury, na pół komiczne na pół poważne jako zamierny objaw czasu — wraz zbrutalną akcyą Niemców przeciw rektorowi, doprowadzą, jak się zdaje, do zamknięcia uniwersytetu wiedeńskiego na pół roku.

(*Telegramy „Nowin"*).

Demonstracya w uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Dziś zapewne uniwersytet na pół roku zostanie zamknięty. — Zachodzi

DYABELSKA MASZYNA.

HUMORESKA.

Znacie zapewne ten modny, współczesny pojazd, zwany samochodem, ten piekielny wynalazek, który dał się we znaki wszystkim ludziom na ziemi nie wyłączając uczonych, którzy długo nie wiedzieli, jakiem mianem go ochrzcić.

Ja należałem zawsze do nieprzyjaciół samochodów, gdyż, oprócz niebezpieczeństwa i różnych przygód, ma on jeszcze tę wadę, iż pachnie nie arcymiło.

Nie zajmowałem się też nigdy techniką motorów samochodowych i będąc z powołania prawnikiem, nie miałem czasu zgłębiać tajemnic śrubek, kółek, dźwigni, hamulców i t. p. części, które wprowadzają w ruch, lub zatrzymują rozpędzony samochód, tem więcej, iż nie przypuszczałem. abym kiedykolwiek miał coś do czynienia z tym dyabelskim aparatem.

Niestety, człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi.

Siedziałem sobie na posadzie aplikanta przy sądzie gminnym w miasteczku N. w oczekiwaniu na awans, mający przynieść mi stanowisko i pensyę. Pewnego dnia zjawił się w biurze nowy kolega nasz, niejaki Warneburg, bardzo miły jegomość, posiadający, oprócz sporej gotówki, także i najnowszy samochód.

Tego Warneburga wprowadziłem do miejscowego towarzystwa, byłem mu pomocnym także w obznajomieniu się z czynnościami biurowemi i wkrótce między nami wytworzył się stosunek przyjacielski, na wzajemnej sympatyi ugruntowany, który jednak w niedługim czasie zerwany został, a to z powodu... samochodu.

W naszem miasteczku samochód Warneburga wywołał ogromną sensacyę. Okoliczni mieszkańcy byli to ludzie mało cywilizowani i podczas pierwszego wyjazdu o mało co nie ukamienowali mego przyjaciela, uważając go za czarownika.

Pewnego dnia rzekł do mnie Warneburg:

— Drogi przyjacielu! Jutro nie mamy roboty w biurze i chciałbym zrobić niedaleką przejażdżkę. Może pan pojedzie ze mną. W dzisiejszych czasach każdy szanujący się młody człowiek powinien być obeznanym z jazdą na samochodzie. Wstąpię zatem po pana zaraz po obiedzie, przejedziemy się po okolicy i wrócimy wieczorem.

Pomyślałem sobie, iż rzeczywiście propozycya ta dobrze mi zrobi z tego względu, że będę mógł urosnąć na bohatera w kobiecem towarzystwie, opowiadając o szalonej, zawrotnej jeździe, o strasznych niebezpieczeństwach, okropnych przygodach i t. p.

Niestety, nie przeczuwałem, co mnie czeka!

Zgodziłem się zatem. Zaraz po obiedzie przyjechał po mnie Warneburg. Samochód wyglądał imponująco. Cały polakierowany na czerwono, z błyszczącemi, niklowanemi częściami stał przedemną, jakby zapraszając do jazdy.

W chwili wsiadania zebrał się tłum malców i wyrostków, którzy głośnymi okrzykami towarzyszyli naszemu odjazdowi.

Przez miasto jechaliśmy naturalnie powoli, gdyż, jako przedstawicielom prawa, nie wypadało nam łamać przepisów. Ta powolna jazda była powodem mego nieszczęścia.

Przejechaliśmy zaledwie kilka ulic, kiedy Warneburg nagle zawołał:

— Patrz pan, tam idzie panna Szefler.

Spojrzałem i uczułem, jakby zaparcie oddechu.

Warneburg skierował natychmiast samochód w tę stronę, zatrzymał go u chodnika i zawołał, kłaniając się:

— Dzień dobry pani, wolno zapytać, dokąd pani spieszy.

— Idę na dworzec kolejowy — odrzekła panna Leonia Szefler, odpowiadając Warneburgowi, nie spojrzawszy nawet na mnie, co mię bynajmniej nie zdziwiło. —

obawa, że ten sam los spotka politechnikę. Studenci niemieccy zwołują na piątek zgromadzenie dla ochrony swych praw.— Narodowcy niemieccy mają dziś już o 7 rano zająć rampę gmachu uniwersyteckiego. Śledztwo wykazało, że narodowcy niemieccy z góry postanowili zmusić rektora Philipowicha do ustąpienia. Dlatego ministersterstwo postanowiło postępować bezwzględnie.

Wiedeń. Senat akademicki odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił relegować sześciu studentów niemiecko-narodowych.

Grac. Niemieccy studenci tutejszego uniwersytetu uchwalili sympatyę dla studentów niemieckich uniwersytetu wiedeńskiego.

Demonstracye we wtorek.

Wiedeń. Dziś przed południem przed gmachem uniwersytu zebrali się niemiecko-narodowi studenci. Z obu stron rampę zamknęła policya. Ze studentów nieniemieckich nie stawił się żaden. Studenci zabawili do godziny 11 przed uniwersytetem. Jeden z nich odczytał depeszę od niemieckich studentów z Gracu, z wyrazami sympatyi, poczem zaśpiewano „Wacht am Rhein".

Wiedeń. Około 2000 niemiecko-narodowych studentów udało się w południe przed szkołę politechniczną. Wobec tego, że zamknięta była główna brama, studenci wdarli się tyłem do budynku, gdzie hałasowali. Nieniemieccy studenci mogli się spokojnie oddalić. W krotce oddalili się także i niemieccy studenci.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Berlin. Z Warszawy telegrafują: Wielka grupa studentów atakowała wczoraj koszary kozaków. Przyszło do wielkiej walki, w której wielu studentów i kozaków odniosło rany od strzałów.

Z CARATU.

Witte prezydentem rady gabinetu.

Petersburg. — Doniesienie pet. aj. tel. Witte zamianowany został prezydentem rady gabinetowej.

Program Wittego.

Petersburg. Jak słychać program Wittego obejmuje następujące główne punkty: 1) Utrzymanie jedności i niepodzielności państwa. *(A więc nie chcą dać autonomii Królestwu! przyp. red.)* 2) Utworzenie parlamentu na podstawie obszernego prawa głosowania. Każdy obywatel płacący przez trzy lat po 1 rublu podatku, otrzymuje prawo wyborcze. Parlament będzie ciałem prawodawczem. 3) Z dzisiejszej rady państwa utworzona będzie Izba wyższa. Car mianować będzie jedną trzecią członków, dwie trzecie wybierać będą reprezentanci inteligencyi i ziemstwa. 4) Zupełna wolność prasy i zgromadzeń, nienaruszalność mieszkania i osoby. 5) Polepszenie położenia stanu włościańskiego, pozwolenie nabywania własności chłopskiej, tworzenia banków włościańskich, podniesienie wewnętrzne kolonizacyi. 6) Polepszenie bytu robotników. 7) Przymus szkolny. 8) Równouprawnienie wyznań. 9) Niezawisłość sądownictwa.

Witte a Żydzi.

Waszyngton. Zgromadzenie żydów wystosowało do prezydenta Roosevelta telegram z prośbą, aby wstawił się u rządu rosyjskiego, celem zapobieżenia zaburzeniom antiżydowskim w Rosyi. Prezydent Roosevelt jest jednakże zdania, że w obecnej chwili rząd Stanów Zjednoczonych nie może nic przedsięwziąć, coby mogło mieć jakąś korzyść dla żydów rosyjskich. Hr. Witte telegrafował do bankiera Jakoba Schiffa: Rząd rosyjski potępia przeciw żydowskie wykroczenia. Pan wie, że ja nie sympatyzuję z takiemi dzikiemi wykroczeniami. — Wszystko, co leżało w mojej mocy, aby położyć koniec zaburzeniom, to zrobiłem, ale kraj znajduje się w tak niespokojnym stanie, że władze lokalne są często bezwładne.

Czarne sotnie hulają.

Londyn. W Kiszyniewie tłum zdobył armaty i bombarduje niemi żydowskie domy tak, że wojsko zostało ogniem armatnim odpędzone. **Całe miasto w płomieniach.** Podobnie dzieje się w całej Besarabii.

Petersburg. Z Kijowa donoszą, że pociąg, który miał tu wczoraj przybyć z Odessy, został na stacyi Rozdzielna zatrzymany przez tłum. Podróżni po większej części zostali **zabici i ranni.** Wskutek tego wypadku administracya kolejowa nie wydaje kart żydom w tym kierunku, gdyż nie może zapewnić im bezpieczeństwa życia.

Londyn. W Odessie pochowano wczoraj **1.300** ofiar rozruchów na żydowskim cmentarzu.

Kijów. Liczba ofiar ostatnich trzech dni przynosi **171 zabitych i 500 rannych.** — Uniwersytet i wszystkie szkoły są zamknięte.

Akcya ratunkowa.

Londyn. (B. Reutera). W domu Rotszylda odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie przywódców żydowskich, którzy uchwalili, aby rosyjski komitet żydowski wydał odezwę w sprawie zbierania funduszu dla wsparć dla żydów, prześladowanych w Rosyi.

Amnestya.

Petersburg. Maksym Gorkij na podstawie amnestyi wraca do Petersburga.

Berlin. Redaktor „Oswobożdienia" Struve otrzymał pozwolenie powrotu do Rosyi.

Petersburg. Rada gabinetowa wypracowała przepisy, rozszerzające znacznie prawo wyborcze. Duma ma liczyć 600 członków. Robotnicy otrzymają 21 mandatów.

Spokój nastąpi.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi z Rygi, że pogrom żydów trwa dalej przy równoczesnem niszczeniu mieszkań i rabunku sklepów. — Żeglugę podjęto. W fabrykach pracę już podjęto, tylko kolejarze strejkują.

Sztokholm. Sveńska tel. Bureau donosi z Odessy: Wczoraj i dzisiaj w Odessie i w Mikołajewie wszystko było spokojnie.

Chciałabym odwiedzić wujostwo w Szmidefeldzie. Pociąg idzie za pół godziny.

— Droga pani — rzekł Warneburg — to się pysznie składa. Ja i mój przyjaciel robimy właśnie wycieczkę w okolicę i droga wypada nam przez Szmidefeld. Czy nie zechce pani pojechać z nami? Będziemy na miejscu wcześniej od pociągu, a ponieważ mam zaszczyt znać szanownego wuja pani, więc będę miał przyjemność jednocześnie złożenia mu wizyty. Mam nadzieję, iż z przejażdżki na samochodzie będzie pani zadowoloną.

Panna Leonia zawahała się i zauważyłem błyski jej oczu, kierowanych w moją stronę. Nie było to jednak przyjemne spojrzenie. Po chwili namysłu rzekła:

— Będzie pan zapewne szybko jechał, jeszcze nas spotka jaki wypadek.

— Ale cóż znowu — odparł Warneburg — niech się pani nie lęka, pojadę wolno i ostrożnie. Zresztą zechce pani zająć miejsce przy mnie, na przedniem siedzeniu i skoro się tylko spodoba, może pani w każdej chwili za pomocą obrotu rączki zmniejszyć szybkość jazdy. Zauważyłem, iż panie mają duże zdolności do kierowania samochodami.

Panna Leonia zdecydowała się wreszcie, prawdopodobnie dlatego, że nie potrzebowała siedzieć przy mnie, gdyż miałem się przesiąść na tylne siedzenie.

Zeskoczyłem szybko, aby jej pomódz przy wsiadaniu, lecz panna Leonia udała że mnie nie widzi, przyjęła rękę Warneburga i wskoczyła lekko do pojazdu.

Wlazłem przygnębiony na moje siedzenie z tyłu, samochód zawarczał, zatrząsł się i przy okrzykach zgromadzonego tłumu ruszyliśmy naprzód.

Na końcu miasta znajdowała się kuźnia, przy której nagle zatrzymaliśmy się.

— Pani wybaczy — rzekł mój przyjaciel — muszę zejść i wziąść na drogę klucz do śrub, który mi się przyda w powrotnej drodze, gdzie może zajść potrzeba jakiejś drobnej reperacyi: chociaż mój samochód znajduje się w zupełnie dobrym stanie, jednak ostrożność nie zawadzi.

Zeskoczył i wszedł do kuźni. Zostałem się zatem sam z panną Leonią, która mimo mego kaszlenia i chrząkania nie zwracała na mnie w dalszym ciągu najmniejszej uwagi.

Było mi nad wyraz nieprzyjemnie i gdyby nie wstyd, chętniebym zeskoczył i ukrył się w przydrożnych krzakach, aby tylko nie pozostawać dłużej w takiej niemiłej sytuacyi.

Prawda, muszę jej przyznać pewną racyę w takiem traktowaniu mnie, bom zawinił względem niej.

Tak jest, zawiniłem ciężko, a do występku popchnęły mię dwie rzeczy, mające zwykle wielki wpływ na słabego człowieka, mianowicie szampańskie wino i trema sceniczna. A było to tak. Namówiono mnie do wzięcia udziału w przedstawieniu amatorskiem. Chociaż, jak żyję, nigdy nie występowałem publicznie i wiedziałem, że można łatwo ośmieszyć się, tu jednak zgodziłem się i przyjąłem rolę, gdyż w ten sposób miałem sposobność częstego spotykania panny Leonii, która również została zaproszoszoną do grona aktorów-amatorów. A widywać często pannę Leonię było dla mnie rozkoszą, gdyż, prawdę mówiąc, byłem nią nie na żarty zajęty. Dla tego zgodziłem się na wszelkie przykrości, na niedelikatne obchodzenie się ze mną reżysera naszego kółka, prawdziwego aktora, który mnie ciągle strofował i poprawiał, z przyjemnością znosiłem wszystko, aby tylko jaknajczęściej i najdłużej obcować z moją ubóstwianą Leonią.

W dniu przedstawienia nie mogłem nic przełknąć, ani usiedzieć na miejscu, byłem w najwyższym stopniu zdenerwowany. Dla dodania sobie odwagi, przed samem przedstawieniem wypiliśmy z jednym z uczestników, młodym oficerem, dwie butelki szampańskiego wina, z którego większość przypadła mnie w udziele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Rydze robotnicy podjęli pracę. Ruch tramwajowy odbywa się znowu normalnie. Banki są otwarte. Strejk kolejowy i robotników pocztowych jeszcze trwa.

Powstanie na Kaukazie.

Batum. (Pet. aj. tel.) W wielu miejscach uszkodzono tor i mosty kolejowe. Z okręgu Gurya donoszą o krwawych starciach z wojskiem. Zgromadzenie, odbyte w tutejszym teatrze, wystosowało do namiestnika żądanie cofnięcia wojska z Guryi. — Uchwalono aż do pomyślnego załatwienia tego żądania wytrwać w strejku.

Petersburg. W kraju Zakaukazkim położenie jest **zupełnie beznadziejne.** Wszystkie koleje są w rękach powstańców. Wojsko ściągają z wszystkich stron; maszeruje ono pieszo. O naprawie kolei nie ma mowy, bo szyny pozrywane, a mosty wysadzone. Linie telegraficzne również zepsute, tak, że Georgija i Dagestan zupełnie odcięte. Całe masy ludności stanęły do walki przeciw Rosyi. Ministerstwo wojny nie może sobie z tym stanem poradzić.

Różne telegramy.

Rozruchy w Pradze.

W niedzielę od południa trwały zaburzenia. Pierwsze starcie powstało przy wozie tramwajowym, którym policya odwoziła aresztowanych do więzienia karnego. Demonstranci zaatakowali policyę, której wojsko przyszło z pomocą.

W południe pociągami przybyło 2.200 żołnierzy dla wzmocnienia garnizonu. Obawiają się, że dziś ogłoszony będzie **stan wyjątkowy.** Szkoły niemieckie pozamykane. Rektorowie uniwersytetu i politechniki niemieckiej zażądali policyi dla ochrony gmachów.

O godzinie 5 popołudniu miasto wyglądało jak obóz. Wojsko chodziło po ulicach z najeżonymi bagnetami, główne ulice były zamknięte. Na placu św. Wacława przyszło do pierwszego starcia. Wojsko podaje, że z tłumu strzelano. Wojsko rzuciło się naprzód z najeżonymi bagnetami. Mówią, że **kilkanaście osób ciężko rannych,** między nimi młoda dziewczyna. Największe zaburzenia były na Vinobradach, gdzie posłowie Baxa i Klofacz podżegali tłum. Na przedmieściu Lieben przyszło do staré także. Raniony tam s t u d e n t l e ż y w a g o n i i.

Praga. Onegdaj wykonano zamach na koncepistę policyi Chluma, do którego na ulicy dano strzał, który przeszedł mu koło ucha. Policyanci rzucili się w pogoń za sprawcą zamachu, ale nie zdołali go schwycić. W Holeszowicach żandarmi **strzelali do okien,** z których padł strzał rewolwerowy.

W czeskich lokalach publicznych wszędzie zbierają dla rodzin rannych. Czesi zaniechali wszelkich zapowiedzianych zabaw publicznych, robiąc z tego rodzaj żałoby narodowej. Aresztowano — jak się obecnie pokazuje — ogółem dotąd 400 osób, z tego 220 w samem śródmieściu.

Wiedeń. Rada gabinetowa uchwaliła ogłosić stan **oblężenia w Pradze.** w razie ponowienia się ekscesów.

Praga. Poseł Pacak w sejmie interpelował namiestnika w sprawie zajść.

Praga. Na wszystkich uniwersytetach jak słychać gotują się akademicy do powszechnego strejku.

Zamknięcie uniwersytetu w Pradze.

Praga. W tutejszym uniwersytecie czeskim zostały zaniechane wykłady z powodu zajść i zachowania się studentów.

Obstrukcya kolejowa w Austryi.

Wiedeń. Strejk na kolejach austryackich nie jest wykluczony. Ruch rozpoczął się, jak wiadomo, zrazu tylko lokalnie, gdyż kolejarze żądali tam dodatku drożyźnianego. Obecnie komitet socyalistyczny oświadcza w odezwie, że socyaliści nie zadowolą się dotychczasową obstrukcyą kolejową i że konferencya, odbyta w Pradze, uchwaliła **rozciągnąć strejk na całe Czechy, a ewentualnie także na całą Austryę.**

Praga. Maszyniści uchwalili przyłączyć się do biernego oporu.

Wiedeń. W najbliższych 48 godzinach ukaże się rozporządzenie ministerstwa kolei, które zmieni przestarzałe przepisy dla przesuwania wagonów, które to przepisy dają pretekst do biernego oporu. Spodziewają się w ministerstwie, że przez to przynajmniej część robotników będzie znowu prawidłowo służbę pełniła. **Żądanie p o d w y ż s z e n i a p ł a c p r z e s u w a c z o m** o 20% **uważa ministerstwo kolei za n i e m o ż l i w e d o p r z y j ę c i a, jak wogóle niemożliwem jest podwyższenie płac jednej kategoryi służby.**

Demonstracye we Lwowie.

Lwów. Wczorajsze zgromadzenie socyalistyczne miało na porządku dziennym sprawę konstytucyi w Rosyi oraz powszechnego prawa głosowania. Do zebranych licznie uczestników zgromadzenia, którzy nie pomieścili się w sali wygłoszono mowy na ulicy. Po zgromadzeniu urządzono pochód demonstracyjny na **Rynek.** W ulicy Krakowskiej przyszło do **starcia** z policyą. Demonstranci przybrali groźną postawę i rzucali na policyę kamieniami. Policya dobyła szabel i rozpędzając demonstrantów zraniła lekko trzy osoby. Jeden policyant odniósł ciężkie zranienie kamieniem w głowę.

Robotnicy francuscy grożą strejkiem generalnym.

Tulon. Na zgromadzeniu 5.000 robotników arsenalskich ponownie oświadczono się za strejkiem generalnym. Żółty syndykat zwalcza myśl strejku.

Paryż. Wydział związku robotników portowych i arsenalskich ogłosił odezwę, domagającą się przyjęcia napowrót wydalonych robotników portowych w Breście.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wczoraj .. wieczorem.

Jak Warszawa dowiedziała się o manifeście konstytucyjnym.

Dziś via Toruń nadeszły dzienniki warszawskie, wydane już po ogłoszeniu konstytucyi.

W „Kuryerze Warszawskim" w ten sposób Władysław Rabski opisuje chwilę nadejścia telegramu z manifestem:

„Była godzina ósma wieczorem. W redakcyi inne życie, niż zwykle. Pokoje słabo oświetlone. Przy biurkach pusto i cicho. Zaledwie czterech kolegów skupiło się w głównym salonie i gwarzy smutnie, prawie ponuro. Co dalej? Zdrętwiało życie. Wielki paraliż bezrobocia obezwładnił miasto. Odcięci od świata, pozbawieni środków do pracy, z chmurą złych przeczuć na czole, wytężamy z balkonu wzrok w ciche i ciemne ulice.

Cyt! Przynieśli depesze. Ktoś dłonią nerwową rozdziera koperty i jakiś krzyk ogromny wstrząsnął murami redakcyi. — Wydzieramy papier z jego ręki drżącej. Ćmi nam się w oczach. Cyt! Niech cisza wielka się stanie... *Konstytucya*! Prawdziwa konstytucya!

Spokoju! na rany Boskie, spokoju! Biegniemy do trzech telefonów redakcyi. Pierwsza nowina kolegom! Potem klubom, stowarzyszeniom, wszystkim przyjaciołom „Kuryera". Nie upłynęło minut 20, a siedem komnat redakcyi roi się tłumem obywateli Zajaśniały światła; słychać okrzyki radości.

Lecz dla nas, sług społeczeństwa, upojenie to grzech zakazany. W duszy gra pieśń nad pieśniami, lecz mózg sucho i twardo głosi swój rozkaz: Na służbę!

Do biurek zatem! W mgnieniu oka depesza petersburska jest przetłomaczona. W ślad za nią nadchodzą inne. Jedna, druga, trzecia! Wszystkie mówią to samo. Wiosna! Otworzyć okna na oścież! Konstytucya!

Nie upłynęło pół godziny, a delegat redakcyi z depeszami w ręku puka do kancelaryi cenzury. Czekamy długo... Idzie, już idzie!.. Oczy ma jasne, usta uśmiechnięte... Przynosi prawo ogłoszenia wielkiej nowiny... *Bonne nuit, citoyen!* — powiedziano mu na pożegnanie.

A redakcya zmienia się w kościół. Tłumy na górze, tłumy na dziedzińcu. I ludzie mówią szeptem, jak w świątyni...

Gońcy, rozesłani po mieście, przynoszą wiadomość, że udało się zwołać do pracy zecerów. Wobec wielkiej godziny świtów i przebudzeń, stanęli jak jeden mąż przy kasztach drukarskich. Praca zecerska trwa krótko, lecz piece zimne i na stereotyp do machiny rotacyjnej trzeba długo czekać. Nie sposób wytrzymać w tej bezczynności okropnej. Zbiegamy na dół! Do maszyn! Nareszcie! Wszystko w porządku! Puścić motory! Z paszczy machiny ogromnej wylatuje czarno biały świstek! Za nim drugi, dziesiąty, setny i tysiączny! Pierwsza nowina o wielkim dniu konstytucyi!

Przed zamkniętemi drzwiami drukarni tłum gęsty czeka na „dodatek nadzwyczajny" „Kuryera". Zegar wydzwania jedenastą w nocy, a oni pięściami biją w bramy zaryglowane. Zgrzyt klucza. Ktoś tysiąc świstków rzucił w ciżbę ludzką. — I krzyk radości wstrząsa murami „Kuryera". Ktoś płacze! Ktoś krzyczy jak opętany. Po chwili na ulicach miasta wszystkie serca biją już, jak dzwon.. Wielkie *Te Deum* dusz ludzkich.

A teraz przerwa w robocie redakcyjnej Dają nam znać z telegrafu, że nadszedł manifest i że za kwadrans otrzymamy główne zarysy konstytucyi. Minut piętnaście! Wiek cały dla dziennikarza. Dwudziestu współpracowników „Kuryera" zajmuje dorożki, czekające przed gmachem redakcyi.

Szukamy ludzi. Stój! Oświetlone jasno salony... A tam już wiedzą o wszystkiem. Wino leje się strumieniami. Ludzie ściskają się. Niektórzy płaczą..

Nagle ktoś krzyknął: „Proszę o ciszę!" Z redakcyi przyniesiono tekst manifestu. Dała restauracya skupia się przy jednym stole.

— Kto z nas najlepiej czyta po rosyjsku?

— Dawajcie!

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Posiedzenie poniedziałkowe wieczorne.

Szkolnictwo ludowe.

Następnie pos. Stadnicki wykazywał, że szkoła ludowa nie odpowiada wymogom. Między innemi zwrócił uwagę na wadliwy system nauczenia religii w szkołach ludowych. Dalej domagał się zlagodzenia przymusu szkolnego (!) dowodząc, jak uciążliwem dla naszego ludu jest bezwzględne stosowanie ustawy o przymusie. Mowca krytykował budynki szkół ludowych, urągające najprostszym wymogom. Jednem z najważniejszych zatem zadań na polu szkolnictwa ludowego musi być szeroka akcya finansowa, mająca na celu zbudowanie we wszystkich gminach nowoczesnych budynków. Mowca zajmuje przychylne stanowisko wobec sprawy polepszenia płac nauczycieli, ale sądzi, że niesprawiedliwem jest rozpoczynać taką akcyę jednostronnie. Jeżeli się ma polepszyć byt ludzi ciężko pracujących, a mało wynagradzanych, to należy się zająć losem wogóle wszystkich niższych funkcyonaryuszy i urzędników publicznych, niema zaś racyi postępować jednostronnie i, pomijając wielu ludzi, polepszać byt tylko nauczycielom. Masowe petycye o dodatki drożyźniane są, zdaniem mowcy, poniekąd próbą presyi. (*Logika pana Stadnickiego jest przedziwna! Zaiste szkolnictwo ludowe ma w sejmie pięknych „opiekunów". Głos takiego idyoty i reakcyonisty powinien się spotkać z najostrzejszą odprawą. Przyp. red.*)

Pos. Głąbiński w dłuższem przemówieniu domagał sie jak najszybszego „unarodowienia szkół ludowych", zarzucając, że obecny charakter narodowy naszych szkół jest tylko zewnętrznym i pozornym. Żądał on dalej ograniczenia godzin nauki języka niemieckiego w III i IV-klasowych szkołach ludowych, a powiększenia liczby godzin literatury i historyi polskiej. Następnie polemizował z ks. Bohaczewskim, zbijając jego wywody, jakoby Rusini na polu szkolnictwa byli upośledzeni i z pos. Stadnickim; popierając żądania o polepszenie płac nauczycielskich, domaga się mowca decyzyi Sejmu w tej sprawie jeszcze w bieżącej sesyi. W końcu potępił stanowisko Rusinów w sprawie Wawelu.

Pos. Stapiński polemizował z pos. Stadnickim w sprawie płac nauczycielstwa ludowego, powołując się na rozpaczliwe materyalne położenie nauczycielstwa. W końcu stwierdził, że ostatnimi czasy nie było skarg na inspektorów szkolnych, których liczby powiększenia zażądał.

Dr Kozłowski uważa za pożądane, aby Rada szkolna rozporządzała większym funduszem na zapomogi dla nauczycieli i aby fundusz taki natychmiast wszedł w życie. Mowca oświadcza się za podwyższeniem pensyi nauczycielom, o ile na to stosunki pozwalają i apeluje do patryotyzmu i wyrozumiałości nauczycieli, aby mieli cierpliwość do czasu, gdy krajowi otworzą się nowe dochody.

Mowca pragnie rozwoju szkół dopełniających, wzmocnienie inspekcyi i ustanowienia katechetów okręgowych, a krytykując ostro podręczniki szkolne, zarzuca im przeładowanie niepotrzebnemi datami.

Posiedzenie wtorkowe.

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu odesłano do komisyi budżetowej wnioski o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie, Wieliczce, Gorlicach i Jaśle dodatków drożyźnianych.

W dalszym ciągu dyskusyi o szkolnictwie ludowem przemawiał poseł L. W. Jaworski, który polemizował z posłem Kozłowskim, krytykującym podręczniki szkolne, wykazując trudności ułożenia dobrych książek, zależnem ono jest bowiem od stanu literatury, a nie da się załatwić na zawołanie. Uwagi posła Kozłowskiego wiździałby mówca chętnie w komisyi lub na ankiecie, lecz przez ośmieszenie podręczników w sejmie oddał pos. Kozłowski złą przysługę szkolnictwu ludowemu.

Przemawiali następnie pos. Tomaszewski i Wilczkiewicz.

W wywodzie końcowym wypowiedział poseł L. W. Jaworski zapatrywanie, że bez rozszerzenia autonomii, bez odrębnego ustawodawstwa, nie załatwimy naszej kwestyi społecznej, polegającej na zwiększaniu się proletaryatu rolnego i proletaryatu inteligencyi. Postulat ten nasuwa się obecnie nie jako hasło polityczne, ale jest prostą koniecznością przyrodniczą, jeżeli kraj ten ma być rządzony przez rząd przewidujący i dbający o dobrobyt.

Uchwalono, w myśl wniosków komisyi szkolnej, przyjąć do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

Posłowie, którzy zabrali głos w dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej, poruszyli także kwestyę parcelacyi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej o Banku krajowym, przemawia pierwszy pos. Oleśnicki, krytykując sprawozdanie i występując przeciw wnioskom komisyi.

Pos. Oleśnicki w dalszym ciągu swej mowy protestował imieniem Rusinów przeciw zamierzonej akcyi Wydziału krajowego i Banku krajowego na polu parcelacyi, zarzucając jej cele polityczno-narodowe, t. j. usuwanie Rusinów od nabywania ziemi w Galicyi wschodniej.

Pos. Stapiński wykazywał, że sprawa parcelacyi nie jest dojrzałą do powzięcia w tej chwili uchwał, które zadecydują o parcelacyi naszego kraju. Mowca wywodził dalej, że parcelacya powstrzymać się nie da.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Lwów. Reakcyjno głupie wywody posła Stadnickiego znalazły odprawę — nawet w mowie p. Jaworskiego.

W polemice z pos. Stadnickim protestował p. Jaworski przeciw twierdzeniu tegoż, jakoby nauczyciele używali „terroru" dla wywalczenia sobie lepszego bytu i zastrzegał się przeciw nazwaniu wniosków o przyjście z pomocą nauczycielstwu „orgią".

Jeden z kolegów staje na krześle i czyta:

...Rozszerzyć prawo wyborcze... Wolność sumienia... Wolność zgromadzeń... Wolność osobista... Wolność prasy... Niema praw żadnych bez sankcyi przedstawicieli narodu...

Huragan oklasków wita każde słowo... W kącie sali siedziało kilku studentów... Podnoszą się... Słuchają... Jeden z nich woła: „Proszę powtórzyć czytanie!" — I znowu radość bez granic. Palą się oczy, wargi drżą, słyszycie? jakieś śpiewanie brzmi w sali sąsiedniej... Cud! cud! Ludzie padają sobie w objęcia... Gdzieś w górze chór archaniołów wyczarował z harf złotych psalmy miłości.

„Proszę o ciszę!" Nowy wysłaniec redakcyi staje przed tłumem rozradowanym „Raport Wittego o potrzebie reform państwowych". Cyt! Pieśnią są jego słowa. Swoboda! twoboda! Dla całego państwa bez różnicy wyznań i narodowości!

I ludzie śmieli się przez łzy w tej chwili upojeń. Nad ranem wracałem do domu. Na Nowym Swiecie zgromadziło się 10 stróżów i dorożkarzów. Jeden w głos czytał dodatek „Kuryera". I krzyk słyszałem: *Wiwat! Konstytucya!*

A gdym już do snu zmrużył oczy zmęczone, szło ku mnie z dali przesłodkie wołanie: „*Bonne nuit! citoyen!* Bóg-by dał aby to cudne „Dobranoc" snem nie pozostało!

W. R.

Interpelacya w sprawie demonstracyi w Krakowie.

Hr. Tarnowski, ks. Czartoryski etc. wnieśli interpelacyę co rząd zamierza uczynić, aby zapobiedz wydarzeniom, jakie zaszły, podczas demonstracyi w Krakowie, zagrażającym porządkowi i wolności obywatelskiej.

Z ostatniej chwili.

Z teatru miejskiego. Z powodu niedyspozycyi p. Solskiej repertuar uległ zmianie, dlatego we czwartek daną będzie arcywesoła komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego pt. „Wicek i Wacek". Zwolennicy czystego humoru swojskiego, jakim odznacza się komedya, a która od kilku lat nie była graną, obsadzoną została zupełnie na nowo. Główną rolę Wicka odegra p. Solski, który w roli tej święcił tryumfy zarówno w Krakowie, we Lwowie, a ostatnio w Kijowie. Wacka odegra po raz pierwszy p. Kosiński, rola ojca spoczywa w rękach p. Zelwerowicza, inne ważniejsze role odegrają pp. Palińska, Słubicka, Wolska, Modzelewska i inne, oraz pp. Jednowski, Wiślański, Zawierski, Preisner i inni.

Echa demonstracyi niedzielnej. Wczoraj odwiedziła komisya sądowo-lekarska komisarzy policyi dra Tomasika i dra Stycznia, celem dokładnego oglądnięcia ich ran.

Jak się dowiadujemy, policya aresztowała już pewnego młodego człowieka, jako jednego ze sprawców pobicia dra Tomasika. Jest też policya na tropie kilku innych napastników. Szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Różne wiadomości.

Nowy Andree. Aeronauta londyński Wilson oświadczył, że balon, którego budową obecnie się zajmuje, służyć ma do podróży pod biegun północny. Wilson wypróbował już motory i twierdzi, że będzie mógł odbywać po 50 mil ang. na godzinę. Po bokach balonu umieszczone będą dwa spadochrony, rozwijające się automatycznie, aby w razie uszkodzenia motorów przeszkodzić nagłemu spadnięciu w dół.

Wilson oświadczył, że rad będzie, jeśli do udziału w wyprawie zgłoszą się mechanicy i przyrodnicy. Prosił też admiralicyę, aby wysłała za balonem, jak daleko to będzie możliwe, krążownik, zaopatrzony w telegraf bez drutu. Przez całą zimę Wilson ma odbywać wzloty próbne, a na wiosnę puścić się w niebezpieczną podróż, z której Andrée nie powrócił.

Zgilotynowany w pociągu. Jak niebezpieczne jest wychylanie się z okien wagonów, dowodzi fakt następujący: Wieczorem dnia 2 b. m. dopuścił się tej nieostrożności 18-sto letni słuchacz teologii Varköy, jadąc do Budapesztu. Wychylił się on, gdy pociąg pędził pod wiaduktem, a wychylił się tak niefortunnie, że został formalnie zgilotynowany: głowa oddzielona od tułowia spadła na tor kolejowy.

Nieszczęśliwa natura.

— Janie!... Ty palisz, pijesz, klniesz, grasz w karty i w totalizatora — ja ciebie nie mogę trzymać!

— To już, jaśnie panie, moje nieszczęście, że mam takie wielkopańskie nawyknienia.

W szkole.

— Panie profesorze, dlaczego jak dmuchnąć na świecę, światło ginie a dym się pokazuje?

— To... to... nie dmuchaj ośle!...

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.